

Utracony raj. Krajobraz lasu w poezji Romek polskiego pochodzenia

ABSTRACT. Monika Jazowska, *Utracony raj. Krajobraz lasu w poezji Romek polskiego pochodzenia* [Lost paradise Forest landscape in poetry of Roma women of Polish origin]. „Przestrzenie Teorii” 43. Poznań 2025, Adam Mickiewicz University Press, pp. 135–152. ISSN 1644-6763. <https://doi.org/10.14746/pt.2025.43.7>.

The role of the article was to capture the importance of landscape and space as fundamental pillars in the consciousness of Roma women poets of Polish origin. The landscape in the poetic view was not only the backdrop of everyday life, but also participated in the difficult experiences of their lives such as: wandering, escaping death during World War II, and forced settlements. The poetry of Bronisława Wajs, Izolda Kwiek and Teresa Mirga is an important part of Roma culture, which helps to know and understand their identity.

KEYWORDS: Roma, poetry, landscape, paradise, wandering, identity

„Cyganie gwarną swą gromadą
Po besarabskiej krążą ziemi.
Dzisiaj nad rzeką spać się kładą
Jak wolność ich noclegi błogie”.

A. Puszkina, *Cyganie*

Biblijny raj to miejsce, w którego centrum Bóg umieścił człowieka, dając mu życie. Ten pierwszy dom – prawzór – jest uświadomionym (dla wierzących) lub nieuświadomionym (dla niewierzących) odpowiednikiem tęsknoty za przestrzenią bezpieczeństwa, jedności z przyrodą, bezgranicznej miłości, opieki troskliwego Stwórcy – czyli za przestrzenią osłaniającą i chroniącą ludzi. Wygnanie człowieka z raju w ziemski chaos, w przestrzeń nieuporządkowaną, pełną niebezpieczeństw, gdzie zaczął doświadczać głodu, bólu i śmierci, stało się w jego egzystencji momentem granicznym. Topos utraconego raju i późniejsza ziemská wędrówka biblijnego Adama korespondują ze zmitologizowaną historią Cygana, po którą często sięgali twórcy literatury. Pisała o tym w swojej książce *Dzieci Hagar* Anna Sobieska:

[...] cygańszczyźnie jako typowo rosyjskiemu „gestowi” katastrofizmu życiowego przyjrano się pod kątem świadectw literackich z przełomu XIX i XX wieku, w których figury Cygana/Cyganki pojawiały się jako pewnego rodzaju wariant młodopolskich obrazów tułaczy wędrujących w poszukiwaniu Absolutu czy raju utraconego. Pozwoliło to przybliżyć wiedzę o tym, jak wyobrażenia o Romach wpływały na kształt mitu o podróży do źródeł, na kształt fascynacji pierwotnością, egzotyką¹.

Analiza twórczości poetyckiej Romek polskiego pochodzenia umożliwia bodaj częściowe odszyfrowanie kulturowego kodu kobiet będących przedstawicielkami tej mniejszości etnicznej oraz prowadzi do odpowiedzi na pytanie: jaki wpływ na ich mentalność wywarło życie w podróży, w symbiozie z przyrodą i porami roku, na obrzeżach lasów – w świecie pozbawionym granic, zawłaszczających ich wolność?

Lakoniczny wizerunek współczesnej Cyganki i jej życia znajdujemy w wierszu Teresy Mirgi² *** *Jestem Cyganką*:

Jestem Cyganką
Ale wróżyć nie umiem
Jestem Cyganką
I mam uczciwą duszę
Martwię się i modłę
Za ten świat
Nasz lud nie broni swych bram
Naszą ojczyzną jest cały świat
Skąd się wzięli ci dziwni Cyganie
I jakże nieskomplikowani –
Byle niebo było pełne gwiazd.
Wolność! Bo coś przed siebie gna
I to nie jest stracony czas³.

Poetycki portret współczesnej Romki składa się z dwóch części. Obraz znajdujący się w pierwszej części dyptyku (sześć początkowych wersów) wypełnia charakterystyczna konfesja. Podmiot liryczny wyznaje, że jest Cyganką, która nie potrafi wróżyć i jest uczciwa, wykazuje zdolność do empatii i gorliwą wiarę. To wyznanie manifestuje sprzeciw wobec utrwalonego w środowisku gadziów (nie-Romów) negatywnego stereotypu romskiej kobiety: wróżki, oszustki, złodziejki, naciągaczki, cwaniaczki, błagierki. Jest wyrazem buntu przeciwko obiegowej opinii, która wynika z braku wiedzy

¹ A. Sobieska, *Dzieci Hagar*, Warszawa 2015, s. 14.

² Teresa Mirga (ur. 1962) – cygańska poetka tworząca w językach polskim i romskim, założycielka zespołu Kałe Bała.

³ T. Mirga, *Wiersze i pieśni*, Tarnów 2006, s. 15.

na temat romskich tradycji, kultury i korzeni. Obraz drugi (obecny w siedmiu kolejnych wersach) to próba przekroczenia prywatnego uniwersum. Wykreowana w wierszu Mirgi kobieta utożsamia się z narodem, który nigdy nie brał udziału w historycznych wojnach, nie bronił granic swojej ojczyzny, bo jej nie miał. W światopoglądzie reprezentantki mniejszościowej grupy etnicznej pojęcie ojczyzny rozumiane jest jako miejsce wyjątkowe – utożsamia ją bowiem ona z całym światem, makrokosmosem. Pytanie-stwierdzenie: „Skąd się wzięli ci dziwni Cyganie, / I jakże nieskomplikowani” ujawnia świadomość istnienia w społeczeństwie kolejnych stereotypów. W powszechnym odbiorze przedstawicieli większości etnicznej Cygan jawi się jako ktoś dziwny, nieskomplikowany (prosty/prostacki), kto do szczęścia potrzebuje tylko nieba pełnego gwiazd. Ta uproszczona wizja egzystencji Romów wynika przede wszystkim z niezrozumienia istoty ich mentalności, której fundamentem jest potrzeba wolności. To ona pozwala im być w drodze, rozumianej nie tylko dosłownie, lecz także metaforycznie – jako ciągle wędrowanie-poszukiwanie, będące czasem wartościowym, dobrze wykorzystanym, właściwie przeżytym.

Współczesny Cygan fizycznie i mentalnie sytuuje się na styku dwóch przestrzeni: tej (tu i teraz), która została zamieszкана, zabudowana, zdobyta, nazwana, zamknięta w ustalonych granicach, oraz tamtej (tam i wtedy), gdzie dalej panuje jakiś rodzaj nieuporządkowania, destabilizacji, która jest nieokreślona, otwarta, wolna, co przywołuje tęsknotę za dawnym życiem, odczuwalnym w dwójnasób, ponieważ dotyczącym zarazem boskości i człowieczeństwa. Tę tęsknotę sugeruje wymowa dwóch ostatnich wersów wiersza Mirgi, w których podmiot liryczny zapewnia, że czas spędzony na nieustannym wędrowaniu (życiu w drodze) nie jest czasem straconym.

Cyganie, funkcjonujący w diasporze, nigdy nie żyli w jednej określonej przestrzeni. Upływ ich czasu każdego dnia zdawał się ocierać o sferę *sacrum* – w tym sensie był niezmienny. Życie w drodze łączyło się z ciągłym dotykaniem miejsc sakralnych. Wędrówka odbywana na przestrzeni setek lat pozwalała im być bliżej tego, co święte i boskie. Czasu bycia w drodze (i towarzyszącej ich wojażom współodczuwającej przyrody) nie rozumieli więc jako czasu zmarnowanego – był on dla nich równoważnikiem procesu duchowego dojrzewania.

O tym, jak niezwykle było dorastanie w lesie, przepełnione aurą tajemniczości i wyjątkowości, pisała wielokrotnie Papusza (Bronisława Wajs). W jednym z wierszy wyznawała:

Pokochał mnie las,
dał mi cygańskie słowo.
Wiatr nauczył mnie śpiewać,

rzeka płakać pomogła.
Wszystkie kwiaty leśne
szyją mi spódnice.
Wszystko, co w lesie żyje,
to siostry moje i bracia.
Najmilsze moje lasy
dymy wznoszą pod niebo,
ogniska proszą Boga,
żeby lasów nie tknął płomień.
Dziś, jutro życie moje minie
i w moim lesie zostaną
moje niemądre pieśni.
I zaśpiewa je las
czarny, zielony, czerwony⁴.

Przestrzeń upersonifikowanego lasu to miejsce narodzin i śmierci wykreowanej bohaterki wiersza, z którą utożsamia się podmiot liryczny. Występuje tu ona w podwójnej roli: rzymskiego dziecka i dojrzałej kobiety. Perspektywa widzenia świata w obu wypadkach jest niezmienna. Bohaterka utworu postrzega las jako czulego opiekuna, potrafiącego bezwarunkowo pokochać człowieka, nauczyć go swojego Słowa, które tym samym staje się językiem cygańskim. Wszystko, co związane z leśną naturą, pomaga dziewczynce dojrzewać. Poszczególne elementy leśnej przestrzeni zyskują atrybuty mądrego praojca: wiatr uczy ją śpiewać, rzeka – płakać, kwiaty dają jej odzienie. Rosnące w lesie rośliny traktowane są jako najbliżsi krewni: siostry i bracia, a ich całość stanowi symboliczną jedność w wielości, mającą moc wznoszenia błagalnych modlitw do Stwórcy o zachowanie życia. Wiersz Papuszy przedstawia obraz jakiejś mitologicznej (bajkowej) czy wręcz sakralnej krainy, który wydaje się równie nierealny jak konkretny świat, w jakim nie odnajduje się żyjący w nim na co dzień współczesny Rom. To częsta kreacja rzeczywistości przedstawionej w twórczości Bronisławy Wajs. Poetka nie widzi w mentalności Cyganów poczucia zagrożenia ze strony dzikiej natury, jaką jest las oddalony od wielkich aglomeracji miejskich. To dla nich przestrzeń bezpieczeństwa, zaś cywilizowane miasta i wsie są według niej miejscami, z których z wrogą siłą przegania się tabory Romów albo gdzie poddaje się je marginalizacji i dyskryminacji. Podmiot liryczny wiersza *Lesie, Ojcie mój* traktuje naturę jak troskliwego rodzica, który mądrze wychowuje swoje cygańskie dziecko, by ono, kiedy już wejdzie w dorosłość, wypełniło jego wolę zapisaną w testamencie, śpiewając wspólnie z leśną muzyką „niemądre pieśni”. W wykreowanym w utworze krajobrazie lasu znajdujemy trzy podstawowe kolory: czarny, zielony i czer-

⁴ Papusza, *Lesie, Ojcie mój*, przeł. J. Ficowski, Warszawa 2013, s. 81.

wony. Czarny kojarzy się z barwą skóry Cyganów, dymem ognisk, ziemią i śmiercią, zielony – z momentem rozkwitu, dojrzałym życiem, radością, obfitością, a czerwony – przypisany jesieni, w której liście zmieniają swoje barwy i zaczynają powoli zamierać – odpowiada nostalgicznym momentom ludzkiej egzystencji, ekstremalnym emocjom, poczuciu przemijania. Z lasu jako całości wyodrębniają się poszczególne drzewa, które – choć różne – tworzą wspólną przestrzeń, nie tylko osłaniającą, zakrywającą, chroniącą cygańskie rodzinny, lecz także przedłużającą ich życie po śmierci.

Jak podaje Księga Rodzaju, w biblijnym raju Bóg umieścił wśród drzew dwa wyjątkowe gatunki, które zadecydowały o historii ludzkości: drzewo życia, tożsame z życiodajną obecnością samego Stwórcy, oraz drzewo poznania dobra i zła, którego owoce okazały się dla człowieka zabójcze. Oba stanowią odpowiedniki symbolicznego drzewa, które „obarczone zostało szczególnym znaczeniem – stało się metaforycznym obrazem życia i przeciwstawionego mu poznania”⁵. Owoc, który miał nakarmić ciało, rozłączył istotę ludzką z Bogiem. Drzewo ukorzenione w ziemi, w tym, co trudne, ciężkie, brudne, a jednocześnie wyciągające konary w stronę nieba – do tego, co wzniosłe, piękne, duchowe, rozumiane jest w różnych kulturach jako alegoryczna figura człowieka rozdartego między dobrem a złem. Eliade w książce *Obrazy i symbole* nazwie to drzewo Drzewem Kosmicznym, bowiem „korzeniami dotyka [ono] Piekieł, konarami zaś sięga Nieba”⁶.

Motyw drzewa często przywołuje w swojej poezji Teresa Mirga. W wierszu *Czemu tak?* „ja” liryczne zastanawia się nad wyborami etycznymi człowieka:

Ja nie wiem czemu
Człowiek kłamie,
Zamyka się w sobie,
Rośnie jak drzewo,
Nie widzi
Kto stoi obok?
Nigdy długo dobrego nie pamięta,
Kiedy mu dobrze jest.
Tak wiele mu potrzeba,
By powiedział – starczy,
Dziękuję za wszystko!⁷

⁵ A. Czajkowska, *Poetyckie pożegnania w cieniu drzew*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, red. W. Łysiak, Poznań 2002, s. 405.

⁶ M. Eliade, *Obrazy i symbole. O istocie sfery religijnej*, przeł. M. i P. Rodakowie, Warszawa 2009, s. 54.

⁷ T. Mirga, *op. cit.*, s. 16.

Porównanie człowieka do rosnącego drzewa ma tutaj konotację negatywną. Twardość pnia odpowiada twardości ludzkiego charakteru. Kora, pełniąc funkcję zbroi chroniącej drzewo przed uszkodzeniami, wyschnięciem czy pasożytami, może być odczytywana jako metafora ludzkiej skóry, która stanowi barierę ochronną, odgradzającą czy izolującą jednostkę od innych. Człowiek – podobnie jak samotne wyniosłe drzewo – „zamyka się w sobie”, żyje według własnych zasad, nie zwraca uwagi na potrzeby innych. Ma serce twarde jak pień, kłamie, szybko zapomina o dobrych rzeczach, których doświadczył, odpycha ludzi, świadomie się alienuje, jest zachłanny, egoistyczny. Stały element leśnej natury podlega tu desakralizacji, staje się znakiem *profanum*. Poetkę interesuje ta część ludzkiej psychiki, która „rozwiera się” jak pasożytnicza jemiola, prowadząca do uschnięcia (obumarcia) dobra, zatracenia się w wypaczonym obrazie świata i drugiego człowieka. Refleksja Mirgi nad kondycją moralną człowieka jest przygnębiająca.

Romska poetka ponownie zastosuje porównanie człowieka do drzewa w wierszu *** *Boże!*, w którym podmiot liryczny zwraca się do Stwórcy z pytaniem o sens ludzkiej egzystencji, nieuchronnie skazanej na przemijanie:

Boże!
Czemu martwię się, że czas ucieka
Młodość przemija
Już ja nie taka
ani piękna, ani gładka
oczy patrzą innymi oczami
ani ręce, ani usta nie te
Ale, ale! Myśli moje
Pogodzić się muszą
Że to wciąż ja
Inna jeszcze piękniejsza,
Silniejsza, cicha i pokorna –
Stare rodzące się drzewo w sadzie⁸.

Porównanie kobieta–drzewo funkcjonuje tu już na zupełnie innych prawach. Dojrzała kobieta zastanawia się nad swoją cielesnością i smuci się z powodu gasnącej urody; jest zdziwiona, że upływający czas namacalnie odcisnął na niej ślad, wyraźnie zarysował linie zmarszczek na dłoniach i ustach, osłabił ostrość widzenia – stała się „już nie taka / ani piękna i gładka”. Ponure refleksje podmiotu lirycznego przerywa jednak próba nowego zakorzenienia się w rzeczywistości, zatrzymania myśli na tym, co tu i teraz, mądrej zgody na inną formę egzystencji – stwierdza on: „to wciąż

⁸ *Ibidem*, s. 48.

ja”. Dostrzega w pięknie starzejącej się kobiety inne piękno, równoznaczne z ogromną siłą. Płyynie ona ze świadomości, iż nie musi już głośno krzyżeć, aby zaznaczyć swoją obecność w świecie. Starość prowadzi do rozważonej zgody na bycie „cichą i pokorną”, a zatem godną szacunku. Koresponduje to z kulturowym wizerunkiem kobiety romskiej, która „dopiero w wieku dojrzałym (około 60. roku życia) zasługuje na szacunek i równouprawnienie⁹. Posunięta w latach kobieta w finale wiersza Mirgi utożsamia się – na zasadzie *coincidentia oppositorum* – z „rodzącym się” drzewem, a w szerszym znaczeniu – z płodną Matką Ziemią. Jak zauważa Eliade:

Obraz drzewa służył nie tylko do symbolizowania kosmosu, lecz był także symbolem życia, młodości, nieśmiertelności i mądrości. Obok drzew kosmicznych, jak jesion Yggdrasil z mitologii germańskiej, historia religii zna drzewa życia (Mezopotamia), drzewa nieśmiertelności (Azja, Stary Testament), mądrości (Stary Testament), młodości (Mezopotamia, Indie, Iran). Drzewo staje się zatem dla człowieka religijnego wyrazem wszystkiego, co realne i święte, jako takiego, wszystkiego, co bogowie mają z natury, co wszakże pośród ludzi mogą osiągnąć tylko nieliczni uprzywilejowani, bohaterowie i półbogowie. Dlatego w mitach o poszukiwaniu nieśmiertelności i wiecznej młodości pojawia się drzewo ze złotymi owocami lub z cudownym listowiem, które rośnie „w dalekim kraju” (w rzeczywistości w innym świecie), strzeżone przez potwory (gryfy, smoki, węże)¹⁰.

Sytuowanie się w roli kwitnącego drzewa jest próbą przekroczenia, może nawet zatrzymania strumienia czasu, a jednocześnie zrozumienia istoty ludzkiej egzystencji. Emil Cioran w książce *Na szczytach rozpacz* stwierdza:

Przekonuję się coraz bardziej, że człowiek to nieszczęśliwe zwierzę porzucone na tym świecie, zmuszone szukać sobie własnego sposobu życia, jakiego przed nim natura jeszcze nie zna. Na skutek swojej tak zwanej wolności cierpi on o wiele bardziej niż w jakiegokolwiek możliwej niewoli egzystencji naturalnej. Dlatego nie jest dla mnie dziwne, że człowiek zazdrości niekiedy kwiatu bądź innej roślinie. Pragnąc żyć jak roślina, wzrastać od korzenia, rozkwitając i usychając w blasku słońca w najpełniejszej nieświadomości, pragnąc zespolić się najgłębiej z płodnością ziemi, stać się bezimiennym wyrazem życiowego procesu – człowiek daje dowód rozpaczliwego zwątpienia w sens człowieczeństwa¹¹.

„Ja” liryczne w wierszu Mirgi nie wątpi w sens człowieczeństwa; wręcz przeciwnie – identyfikuje się ze „starym, rodzącym się” drzewem, które pozbawione konieczności wyborów życiowych (odczłowieczone), dopiero jest

⁹ A. Adamczyk, *Romni wśród Romów. Kobieta w kulturze romskiej*, „Przegląd Politologiczny” 2011, nr 2, s. 41.

¹⁰ M. Eliade, *op. cit.*, s. 159–160.

¹¹ E. Cioran, *Na szczytach rozpacz*, przeł. I. Kania, Warszawa 2007, s. 142.

w stanie w pełni zakorzenić się w procesie życia. Bycie starym (spróchniałym) drzewem staje się znakiem pokornego godzenia się z przemijaniem tego, co fizyczne. Jednocześnie jest manifestem rozrastania się świadomości psychicznej. Żywo płynące soki w kwitnącym drzewie mogą być odczytywane jako metafora ludzkiej krwi, zaś proces usychania i ponownego kwitnienia drzewa odpowiada odwiecznemu biegowi życia, kiedy rodzimy się i umieramy albo przekwitamy w pewnych obszarach naszej egzystencji, by na tym miejscu mogła zakwitnąć nowa aktywność. Próchno staje się z reguły pożywką dla nowego życia. Śmierć jest tylko przejściem do nowej formy bytu. Tę ideę znajdujemy przecież w wielu religiach.

Każde drzewo, sad, łąki, płynące rzeki i rwące potoki wrośnięte są w krwiobieg cygańskich map mentalnych, stanowią w ich światopoglądzie świętość. Sad to namiastka biblijnego Edenu, miejsca transcendencji. Kierunek myśli podmiotu lirycznego w wierszu Mirgi pozwala odbiorcy widzieć człowieka i drzewo jako spójną całość, której nadrzędne cele to wzrastanie, dążenie do tego, co boskie.

W artykule prezentującym motyw lasu w twórczości literackiej Romów Magdalena Machowska stwierdza:

Ze stosunku do Ziemi, natury powstał dekalog Romów – nie pal ognia w lesie, nie zanieczyszczaj wody. Romowie byli tymi, którzy widzieli siebie jako część natury. Byli tymi, którzy gadali, rozmawiali ze wszystkimi zjawiskami przyrody ożywionej i nieożywionej. Ich tożsamość to najpierw „bycie skądś”, a nie „bycie kimś”. Może stąd właśnie wyrastają przejmujące strofy o ziemi, ptakach, lesie, wodzie¹².

Cygana można porównać do ekologa uwrażliwionego na dobro przyrody – więź z nią wynika w wypadku obu ze świadomości, że istnienie człowieka uwarunkowane jest życiem natury, nierozzerwalnie się z nim łączy. Romowie są szczególnie wyczuleni na dobro fauny i flory. Odczuwają silną zależność pomiędzy tym, co ludzkie i pozaludzkie. Fundamentem ich wspólnych doświadczeń jest ziemia. Relacja Cygan–las/dom wydaje się niezwykle trwała. O słuszności tej tezy przekonuje fragment rozmowy Jerzego Ficowskiego z jednym z Romów zamieszczonej w książce *Demony cudzego strachu*:

[...] – Widział pan kiedy, panie pisarzu – odezwał się jeden – żeby Cyganie las puścili z dymem?

– Nie widziałem.

– To może pan słyszał?

– Nie słyszałem....

¹² M. Machowska, *Motyw lasu we współczesnej poezji polskich Romów*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, ed. cit., s. 513.

– A ja tak. To stara bajka, ale nie cygańska. To ludzie, co by chcieli nas wygnąć z lasów, plotą takie niewidy, że to od cygańskich ognisk pożary idą. A my ogień trzymamy uwiązany jak psa. Gasimy ogniska na dobranoc, nie czekamy, aż deszcz to za nas zrobi. Kto by własny dom podpalał? Że ten dom raz tu, raz tam? Czasem i po latach wraca się pod znajome drzewa, w swoje stare kąty [...]¹³.

Cyganie pozbawieni własnej ojczyzny wędrują do miejsc, które ich nie zdradzą, nie wyrzuca, nie skrzywdzą – takimi miejscami są właśnie leśne polany, knieje, ostępy, bory i puszcze. Ich życie jest wędrowną od domu do domu. Stałe elementy topograficzne na mapie romskiego nomady to ziemia, droga i las. Wkraczając do lasu, staje się on gościem, który musi dostosować się do zasad panujących w tej przestrzeni. Wyjątkami są cygańskie dzieci, które się w niej rodzą, w efekcie czego stają się jej integralną częścią. W kulturze Romów dzieci mają pełną swobodę, a ich dzieciństwo jest bez trosk. „Wychowanie romskie charakteryzuje się bowiem ogromną tolerancją wobec dzieci”¹⁴.

O takiej bez trosk wolności i organicznym zespoleniu dziecka z naturą pisała Papusza w wierszu *Pieśń cygańska z Papuszy głowy ułożona*:

W lesie wyrosłam jak złoty krzak,
w cygańskim namiocie zrodzona,
do borowika podobna.
Jak własne serce kocham ogień.
Wiatry wielkie i małe
Wykołysały Cyganeczkę
i w świat pognały ją daleko...
Deszcze lży mi obmywały,
Słońce, mój ojciec cygański, złoty,
Ogrzewało mnie
I pięknie opaliło mi serce [...]¹⁵.

Porównanie do bycia „złotym krzakiem”, wyrosłym w cygańskim (leśnym) namiocie, jest znaczące. Dziki krzak to nieokiełznany twór leśny, rozrastający się na różne strony. W niczym nie przypomina dumnego, silnego, proporcjonalnie ukształtowanego drzewa. A jednak w owym niepozornym krzaku tkwi coś wyjątkowego – zwraca on na siebie uwagę przede wszystkim złotym (królewskim) kolorem. Toteż „ja” liryczne z dumną radością przyznaje się do miejsca narodzin. Określenie „wyrosnąć jak krzak” może też być równoznaczne z postawą bycia buntownikiem, kimś, kto nie oba-

¹³ J. Ficowski, *Demony cudzego strachu*, Warszawa 2013, s. 15–16.

¹⁴ A. Adamczyk, *op. cit.*, s. 38.

¹⁵ Papusza, *op. cit.*, s. 50.

wia się destabilizacji, lecz bez lęku podąża w zawilości własnej tożsamości. Krzak w zagajniku zatrzymuje energię, siłę i potencjał. Inaczej rzecz się ma z jego pozycją na wielkich przestrzeniach – polach, łąkach, pastwiskach. Tam musi samotnie walczyć o przetrwanie. Podobnie znaczące wydaje się podobieństwo do borowika, który jest nietuzinkowym grzybem. Zwraca na siebie uwagę jako gatunek szlachetny, wyróżniający się majestatycznym kształtem. Potocznie nazywa się go prawdziwkiem. Kontaminacja „złotego krzaku” z „borowikiem” konotuje obraz istoty silnej, dumnej, dostojnej, świadomej swojej wartości, prawdziwej w zachowaniu i myśleniu.

Cyganeczka w *Pieśni cygańskiej z Papuszy głowy ułożonej* nie wspomina ani o swej biologicznej matce, ani o ojcu. Nie czuje się jednak sierotą, ponieważ waży wszystko, co łączy się z przyrodą (także zjawiska atmosferyczne), brało udział w jej wychowaniu. Słońce – obok lasu – odgrywało rolę „cygańskiego ojca”. Ogrzewało ciało i serce dziewczynki, które stało się ogniste, gorące, bijące w rytm żarzących się w lesie palenisk. Dlatego poetka wyznaje z egzaltacją:

Oj, jak pięknie żyć,
Słyszeć to wszystko!
Oj, jak pięknie
Widzieć to wszystko!
[...]

Jak pięknie wpatrzeć się w toń rzeki
I powiedzieć jej wszystko.
Bo nikt mnie nie rozumie,
Tylko lasy i wody.
To, co tu opowiadam,
Wszystko, wszystko już dawno
minęło
I wszystko, wszystko ze sobą wzięło –
I moje lata młode¹⁶.

Pieśń cygańska z Papuszy głowy ułożona to rodzaj lirycznego pamiętnika romskiej duszy. Zostały w nim poetycko utrwalone wspomnienia z dorastania w lesie, który jawi się jako magiczna kraina szczęścia, dostępna tylko Romom, z której zostali brutalnie wyrwani. Podmiot liryczny z ufnością rozkłada przed czytelnikiem intymną mapę mentalną i pokazuje drogi swojego życia, które biegły tak samo jak te lasu. Tylko ktoś, kto urodził się w lesie, może w tak osobisty sposób opisywać przestrzeń dzikiej, niezrozumiałej dla gadziów natury.

¹⁶ *Ibidem*, s. 51.

Charakterystyczne dla symbiozy lasu i człowieka jest podobieństwo zawilóści leśnych ścieżek do meandrów ludzkiej psychiki. Heidegger utożsamiał drogi lasu z drogami myślenia¹⁷, trudnym procesem odkrywania własnej tożsamości. „Ja” liryczne w wierszu Papuszy, powtarzając jak mantrę słowa: „Oj, jak pięknie żyć”, daje świadectwo bycia osobą wolną, świadomie zakorzenioną w romskim stylu życia i romskiej tradycji. Ostatnie wersy: „To, co tu opowiadam, Wszystko, wszystko już dawno minęło / I wszystko, wszystko ze sobą wzięło / I moje lata młode” – są czytelną aluzją do Wielkiego Postoju, który zmusił Cyganów do życia osiadłego. Od tego momentu w poetyckich utworach Romek polskiego pochodzenia wybrzmiewać będzie tęsknota za życiem w drodze, wędrówką od lasu do lasu, od domu do domu. Przekonuje o tym fragment wspomnień autorki¹⁸ spisanych przez Angelikę Kuźniak w książce *Papusza*:

[...] Nauki żadnej nie posiadam, żadnej szkoły. Co może powiedzieć stara Cyganka podobna do prawdziwka zapomnianego w jesiennym lesie? Jestem dziewczyna biedna, spod krzaku. Nerwowa, duszę mam malutką. Jestem zwyczajny człowiek, może gorszy od wszystkich [...] – Mnie – ścisza głos – ten Gorzów zjadł. Benzyna dusi, powietrze złe. Dobrze ludzie dali mieszkanie, ale wziąć słowika w klatkę zamknąć to on wszystko traci. Choć pięknie śpiewa, to jemu jest smutno. I te ściany takie ciężkie nade mną. A ja cygańska córka, las mi zdrowie daje. Jechałam taborem, to czułam się jak królowa Bona. Do mnie należeli perły rannej rosy. Moje były gwiazdy złote. Dziś co we włosy wplotę? [...] W majowym słońcu jagody zbierałam, czarne jak lzy cygańskie. Na gałązkach się huśtałam. Żyłam wodnym szumem i jego srebrzystym dźwiękiem. Śpiewać nauczył mnie wiatr, ruczaje płakać. A jak lipy kwitły, to aż mnie zatykało, tak miód było czuć. W górach też cudnie. Jechaliśmy potokiem, pienił się, skakał, chodził po kamieniach, w deszczu groźniał, rozlewał się, wszystkich nas potopić chciał. Cyganka zejszła z wozu na drogę, tańczyła. Czemu? Bo jej radość była. Kawalek chleba suchego ugryzła, wody się napiła i była szczęśliwa. Z gołymi rękami jechał człowiek po świecie. Czasem tylko coś pomieniał, parę groszy wziął. Wywróżył. I szedł dalej za tym chlebem żebraczym. Po pięćdziesiąt wozów jeździło u nas. Polskę znam od końca do końca. To wszystko nie można wydrężyć ze serca. Ale kto zrozumie? Może tylko ci, co lubią przyrodę, świat, stare dawne życie przepamiętają w sobie¹⁹.

W twórczości poetyckiej Izoldy Kwiek²⁰ równie często jak u Mirgi i Papuszy powraca wątek lasu jako miejsca silnie wpisanego w romską mentalność. Oto jeden z jej wierszy, zatytułowany po prostu *Las*:

¹⁷ Vide M. Heidegger, *Drogi lasu*, przeł. J. Gierasimiuk, R. Marszałek, J. Mizera, J. Siodorek, K. Wolicki, Warszawa 1997.

¹⁸ Zaświadczających o autobiograficznym wymiarze twórczości Bronisławy Wajs.

¹⁹ A. Kuźniak, *Papusza*, Wołowiec 2013, s. 23–24.

²⁰ Izolda Kwiek (ur. 1954) – romska poetka, tancerka i działaczka społeczna.

Wiem czym jesteś lesie dla mnie,
przystanią, radością, smutkiem,
dobrem i złem zarazem.
Kiedyś moje bose stopy biegały po twojej ścieżce
rosą zwilżonej
i każda trawa szeroko i swobodnie uśmiechała się
do mnie.

A kiedy tabor opuszczał cię,
płakałeś ze mną zielonymi łzami.
Żałuję Ciebie, bo kocham Ciebie
szczerze zieloną miłością²¹.

Przestrzeń lasu wydaje się w tym wierszu ambiwalentna; jawi się jednocześnie jako dobro i zło, domena radości i smutku. Ambiwalecja staje się wszak zrozumiała, kiedy zostaje uruchomiona perspektywa czasu: „kiedyś”/teraz. Radość, dobro, uśmiech, szczęście, poczucie niezwykle silnej więzi Cygana z lasem pojawiają się w momencie powrotu pamięcią do przeszłości, do czasu, gdy stanowili oni (Cygani i las) nierozdzielalną jedność. Przestrzeń lasu wchłaniała wówczas w siebie wszystkie pozytywne emocje człowieka i odwzajemniała okazywaną jej miłość. Czas teraźniejszy naznaczony jest traumą, zobrazowaną w taborze opuszczającym las – staje się on symbolem wszystkich romskich rodzin, które zmuszone były porzucić swój jedyny, znany, przyjazny mikroświat. Poetka zdaje sobie sprawę, w jak trudnej sytuacji się one znalazły; wie, że wraz z odejściem od natury ich los został podporządkowany nieznanej, budzącej niepokój, bo przychodzącej z zewnątrz mocy. Zostały pozbawione bezinteresownej, bezpiecznej, przyjaznej opieki. Cztery ostatnie wersy utworu Kwiek odsłaniają istotę tragedii obopólnej miłości. Podmiot liryczny zwraca się do lasu jak do najbliższej sercu osoby; szczerze wyznaje jej swą „zieloną miłość” i rozpacza wraz z nią „zielonymi łzami” z powodu bolesnego rozłączenia.

W innym wierszu Izoldy Kwiek, noszącym tytuł *Wezwanie*, pojawia się motyw Wielkiego Postępu Cyganów, kiedy to Wielka Wędrownica, związana z filozofią ich życia, została brutalnie zatrzymana. Oto poetycki obraz nowej, niechcianej rzeczywistości Romów, którzy utracili organiczną łączność z lasem:

I
Okolo zapada zmrok
Ogarnia cały świat
I tylko pod blachą ogień drży

²¹ I. Kwiek, *Żal*, Kraków 2005, s. 16.

Rzucając nam przyjemny blask
A serca gorąco biją w nas
Ogarniając mrok i cały świat
Las ciemny i pusty woła wzywa nas

II

Czymże jesteście lesie bez ciebie
Ptakiem zamkniętym w klatce
Dłonie wyciągamy, łzy wylewamy
I Ciebie lesie zielony wzywamy
Ale za późno do Twoich dróg
Do ścieżek zarośniętych mchem
Za późno do wolności
Bo i my zarośliśmy lesie zielony
W domach i murach
W troskach i łzach
O lesie opuszczony
Kto Cię dzisiaj rozbawi
Kto na twej polanie wesóły ogień rozpali
Dzisiaj taborów jest Ci brak
Cygańskie śpiewy i tańce rozwił wiatr
A serce Twoje zostało
I rośnie w nas
Kto kogo zdradził, my Ciebie
Czy Ty lesie nas²².

Niekomfortowa sytuacja wcielenia Cyganów do obcego, nieprzyjaznego im terytorium miast i wsi wywołuje potrzebę poetyckiej refleksji nad teraźniejszymi i przyszłymi relacjami Romów z przedstawicielami świata gadziów. Czy to, co tworzyło dawną symbiozę Cygan–las, ma szansę nawiązać analogiczną więź Cygan–Inny / obcy człowiek?

Do głosu dochodzi tu bolesna świadomość, że powrót do życia w lesie jest już niemożliwy. Zarośnięte mchem ścieżki, tożsame z „zarośniętymi” emocjonalnie sercami Cyganów, są symbolami zerwania więzi przyrody z wędrującym narodem cygańskim. Wolność, jaką dawał las, pozostała jedynie w sferze wspomnień. Zamknięci i ograniczeni w możliwości wolnego wyboru życia Romowie „zarośli / w domach i murach / w troskach i łzach”, poczuli się osamotnieni, opuszczeni jak „ciemny i pusty las”. W *Wezwaniu* głośno wybrzmiewają żal za utraconym życiem, nostalgia, której w żaden sposób nie da się zagłuszyć. Taki sam żal odczuwa wykreowany w utworze Kwiek las, któremu „taborów jest brak”. W cygańskich piersiach bije od teraz jego leśne serce, zrośnięte z pierwotną kulturą, od której nie można

²² *Ibidem*, s. 19–20.

się odciąć, na którą nie można się zamknąć. Serce jako symbol miłości ponad podziałami, językami, kulturami może stać się jedynym łącznikiem pomiędzy zagubionymi Cyganami a Innymi. Ole M. Hoystad w książce *Serce. Historia i kultura symbolu* pisał:

Skoro zaś serce, mimo wszelkich różnic historycznych, wydaje się pojęciem centralnym w wielu kulturach, może jednak przedstawia sobą coś wspólnego dla wszystkich ludzi. Może serce potrafi zbudować pomost między kulturami, które inaczej nie umiałyby się porozumieć? Może istnieje wspólna mowa serca dla wszystkich ludzi we wszelkich kulturach, by mogli się zrozumieć bezpośrednio, ponad barierami językowymi i na przekór przeciwieństwu religijnym i odmiennościom kulturowym?²³

Retoryczne pytania Hoystada wydają się nieadekwatne w wypadku społecznego statusu Cyganów, którzy spotkali się z niezrozumieniem, marginalizacją i dyskryminacją. Polityczne decyzje przypominają nieudany zabieg chirurgiczny, podczas którego starano się przeszczepić Cyganom serce lasu. „A serce Twoje zostało / I rośnie w nas” – stwierdza nostalgicznie „ja” liryczne. Wyrwanie Romów z przestrzeni lasu kojarzy się z odebraniem matce małego dziecka. Zagubienie, alienację mniejszości etnicznej można też porównać do błotnistej drogi, której nie chcą ani nie potrafią pokonać Cyganie. Na ich sumieniach ciąży dodatkowo grzech zdrady – podmiot liryczny w ostatnich wersach *Wezwania* stawia dramatyczne pytanie: „Kto kogo zdradził, my Ciebie / Czy Ty lesie nas”. Ma ono charakter retoryczny. Można jednak pokusić się o metaforyczną odpowiedź. Zdrada jest tu obustronna; dotyczy nie tylko sfery życia ludzi, lecz także lasu – po raz kolejny mamy więc do czynienia z zabiegiem personifikacji przyrody, której zostają przypisane ludzkie emocje. Pojęcie zdrady wiąże się z odczuwaniem traumy, zerwaniem ważnej relacji. Zdrada wprowadza w życie chaos, niepewność, łamie wiarę człowieka w drugiego człowieka. Zdrajca to wróg, któremu przypisuje się najgorsze cechy. W wierszu Kwiek „ja” liryczne nie wie, kto jest zdrajcą, kto dopuścił się niegodziwości. Z historii Romów wiemy, że polityczne rozporządzenia zmusiły mniejszość etniczną do drastycznej zmiany stylu życia, rezygnacji z wolnego życia w taborze. Poszukiwanie winnych unaocznia wewnętrzny konflikt podmiotu lirycznego. W ostatecznym rozrachunku pytanie o winnych – szukanie zdrajcy – pozostaje bez odpowiedzi. Obustronne zaleczenie ran jest niemożliwe.

²³ O.M. Hoystad, *Serce. Historia kultury i symbolu*, przeł. M. Gołębiowska-Bijak, Warszawa 2011, s. 19.

W podobnym tonie jest utrzymany wiersz Papuszy *Lesie, Ojcie mój*:

Lesie, ojcie mój,
Czarny ojcie,
Ty mnie wychowałeś,
Ty mnie porzuciłeś.
Liście twoje drżą
I ja drzę jak one,
Ty śpiewasz i ja śpiewam,
Śmiejesz się i ja się śmieję.
Ty nie zapomniałeś
I ja cię pamiętam.
O Boże, dokąd iść?
Co robić, skąd brać
Bajki i pieśni?
Do lasu nie chodzę,
Rzeki nie spotykam.
Lesie, ojcie mój,
Czarny ojcie²⁴.

Personifikacja lasu to w poezji Papuszy częsty (wypadałoby zapytać, na ile świadomy) zabieg stylistyczny. Czarny ojciec – związany z ziemią, siłą, życiem, ze wzrostem – jawi się jako leśny rodzic, który z troską wychował swoje dziecko, dzięki czemu może ono dalej współodczuwać wszystkie „emocje” natury: drżenie liści odpowiada drżeniu ludzkiego ciała, śpiew lasu zachęca Romów do wspólnej pieśni, solidarnego śmiechu i wspomnień. W przywołanym wyżej wierszu Papuszy, podobnie jak w *Wezwaniu Izoldy Kwiek*, zdrada, której dopuścili się wobec siebie las i Cygan, pozostawia przykre odczucie pustki. „Ja” liryczne przeżywające wyraźny kryzys osobowości zwraca się do Boga, licząc na Jego wsparcie i pokierowanie dalszym życiem. Formułuje fundamentalne pytanie: „Co robić, skąd brać / Bajki i pieśni?”. Jest to pytanie o podstawy dotychczasowej egzystencji, opartej na opowiadaniu bajek i śpiewaniu pieśni. Twardy grunt – fundament przeszłego życia – został bowiem zburzony. Pozostaje głucha skarga: „Lesie, ojcie mój, / Czarny ojcie...”.

Papusza jest świadoma, że pęknięcia, które dokonało się w fundamencie życia Romów, już nigdy nie będzie można naprawić. Rytualne wspomnienia mają powoli zabiłżniać głębokie rany, które zadano Cyganom w wyniku krzywdzących ich decyzji politycznych. Pojawienie się Obcego w społeczeństwie tubylców jest zawsze sytuacją trudną dla przybysza. Na jednej prze-

²⁴ Papusza, *op. cit.*, s. 85.

strzeni zaczynają wówczas funkcjonować dwie obce sobie mapy mentalne. Cyganie z potrzebą życia w drodze, ciągłego doświadczania wolności, postawieni twarzą w twarz z ludźmi odgradzonymi płotami – pozamykanymi w domach z betonu czy wielopiętrowych blokach, obserwującymi świat jedynie przez szyby okien – czują się na ich terytorium obcy. Do zjednoczenia dojść nie może. Świadomość opuszczonej leśnej przestrzeni – synonimu wolności, zaniechanego życia w zgodzie z rytmem natury – jeszcze bardziej pogłębia niezrozumienie i niechęć do nowego stylu funkcjonowania. W osiadłym społeczeństwie natura sytuuje się obok, a jego przedstawiciele czynią sobie ziemię – zgodnie z biblijnymi słowami – poddaną. Las jest dla nich miejscem niebezpiecznym, ciemnym, nieokielznanym, zwodniczym, podobnym do mitycznego terytorium pełnego starosłowiańskich demonów. Nie-Cyganie najczęściej widzą w lesie powykręcane, spróchniałe konary, uschnięte drzewa, powyrywane korzenie. Chodzą tam tylko za dnia, nocą jawi się on bowiem jako miejsce groźne, pełne przerażających dźwięków i niebezpiecznych tworów.

Tymczasem w świadomości współcześnie żyjących Romów tęsknota za dawnym, bezpiecznym z ich punktu widzenia życiem jest trwale obecna. Upominanie się o skradzioną wolność, natrętne wspomnienie idealnego, szczęśliwego życia wędrującego taboru znajdujemy w wierszu Izoldy Kwiek *Okienko szczęścia*:

Z okienka mojego domu las widzę
Las ciemny – pusty smutek go ogarnął bez nas
Dokąd nas zawieją wiatry czasu
A może wróci do nas szczęście
Może wróci do nas las
Tam gdzie kiedyś Tabor nasz stał
Tabor szczęścia radości wolności
Tabor gdzie rodziła się najpiękniejsza miłość
Gdzie w klatce mi śpiewał ptak
Wiatr rozwiewał nam włosy
Boże wróć nam tamten czas
Boże daj nam wolność jeszcze raz
Dzieci nasze niechaj nie płaczą
Niechaj słońce uśmiecha się do nas
A cygański śpiew niech usłyszysz świat²⁵.

Mit szczęśliwego życia w taborze przetrwał w kulturze i mentalności współczesnych Cyganów. Codzienne egzystowanie w przestrzeni cywilizacji natrętnie przypomina im o tym, co utracili, co bezpowrotnie minęło. Podobnie jak biblijny człowiek zostali skazani na wygnanie – wypędzeni z leśnego

²⁵ I. Kwiek, *Jak dotyk słońca*, Ruda Śląska 2014, s. 15.

raju znaleźli się w zabudowanych osiedlach, murowanych domach-klatkach, z których okien gdzieś tylko w oddali można dostrzec ciemny las, przenieść się oczami wyobraźni w wymiar idealnej (lub idealizowanej) przestrzeni: szczęścia, wolności, miłości. Wydawać by się mogło, że życie wspomnieniami nie ma sensu, ponieważ zamyka człowieka na teraźniejszość. Jednak dla współczesnych Cyganów pamięć o przeszłości jest testamentem przodków, których wolę należy uszanować. Przekazywana w rozmowach i pieśniach historia życia wędrujących protoplastów ma budować tożsamość młodych. I chociaż żarliwe prośby skierowane do Boga o zwrócenie wolności nigdy nie zostaną wysłuchane, spadkobiercy kultywują swoje dawne rytuały, które pozwalają im odnaleźć się w trudnej teraźniejszości.

Cyganie są grupą etniczną, której życie niegdyś było nierozzerwalnie związane z lasem. Ziemia w dosłownym znaczeniu stanowiła mapę ich wędrówek. Rom nie czynił jej sobie poddaną, ale z pełną pokorą żył z nią w przyjaźni i szacunku. Był przekonany, że świętość lasu nie może i nie powinna podlegać zniszczeniu/zepsuciu przez ludzi. Stał na straży tej idei. Na poetyckich mapach mentalnych wpisanych w poezję Papuszy, Teresy Mirgi i Izoldy Kwiek przyroda jest usytuowana na pierwszym planie. Orientacja na mapie rekonstruowanej przez nie cygańskiej mentalności może wydawać się trudna dla tych, co odeszli od natury – prowadzi bowiem przez ścieżki lasu, które w niczym nie przypominają ścieżek życia w labiryncie cywilizacji.

Poezja Romek polskiego pochodzenia odkrywa przed czytelnikiem znacznie więcej niż tylko historię życia w taborze – w prostych słowach daje wyraz problemom ukrytym w intymnych zakamarkach duszy Cyganki. Mentalność każdej z poetek została naznaczona Wielkim Postojem – dla Papuszy stanowił on nagle fizyczne skazanie na życie w czterech ścianach, a Teresa Mirga i Izolda Kwiek, wychowane już w domach, poza taborom, pamiętają o nim jak o niezagojonej ranie. Jednocześnie ewokowanie tego trudnego momentu wywołuje silną atawistyczną potrzebę bycia blisko przyrody. Trauma związana z przymusowym, gwałtem wprowadzonym obcym stylem życia uzewnętrznia się w ich twórczości poetyckiej, która utrwała bolesne wspomnienia, utkane z grubych splotów tęsknoty za innym, lepszym życiem – utraconym rajem.

BIBLIOGRAFIA

- Adamczyk A., *Romni wśród Romów. Kobieta w kulturze romskiej*, „Przegląd Politologiczny” 2011, nr 2.
- Cioran E., *Na szczytach rozpacz*, przeł. I. Kania, Warszawa 2007.
- Czajkowska A., *Poetyckie pożegnania w cieniu drzew*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, red. W. Łysiak, Poznań 2002.

- Eliade M., *Obrazy i symbole*, przeł. M. i P. Rodakowie, Warszawa 2009.
- Eliade M., *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, przeł. B. Baran, Warszawa 2008.
- Ficowski J., *Demony cudzego strachu*, Warszawa 2013.
- Heidegger M., *Drogi lasu*, przeł. J. Gierasimiuk, R. Marszałek, J. Mizera, J. Sidorek, K. Wolicki, Warszawa 1997.
- Hoystand O.M., *Serce. Historia kultury i symbolu*, przeł. M. Gołębiowska-Bijak, Warszawa 2011.
- Kuźniak A., *Papusza*, Wołowiec 2013.
- Kwiek I., *Jak dotyk słońca*, Ruda Śląska 2014.
- Kwiek I., *Żal*, Kraków 2005.
- Machowska M., *Motyw lasu we współczesnej poezji polskich Romów*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, red. W. Łysiak, Poznań 2002.
- Mirga T., *Wiersze i pieśni*, Tarnów 2006.
- Papusza, *Lesie, Ojcie mój*, Warszawa 2013.
- Pismo Święte. Stary i Nowy Testament*, Poznań 2003.
- Puszkin A., *Cyganie*, [w:] J. Ficowski, *Demony cudzego strachu*, Warszawa 2013.

Monika Jazowska – magister filologii polskiej. Rozpoczęła studia doktoranckie na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. ORCID: 0009-0003-2431-5242. Adres e-mail: <monikaszczepanikM@interia.eu>.

Monika Jazowska – MA in Polish philology. Started doctoral studies at Jan Kochanowski University in Kielce. ORCID: 0009-0003-2431-5242. E-mail address: <monikaszczepanikM@interia.eu>.